

**CONGREGAZIONE DELLA MISSIONE
CURIA GENERALIZIA**

Via dei Capasso, 30
00164 Roma – Italia

Tel. (39) 06 661 3061
Fax (39) 06 666 3831
e-mail: cmcuria@tin.it

Adwent 2008

Do wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej

Drodzy Siostry i Bracia,

Łaska i pokój Pana Naszego Jezusa Chrystusa niech wypełnią Wasze serca teraz i na zawsze!

"Nie było dla nich miejsca".

Powyższy tytuł, dobrze nam znany, pochodzi z Ewangelii św. Łukasza, rozdział 2, wers 7; wygłaszany w trakcie Pasterki. W tym roku, w Adwencie, bracia i siostry, zwracam się do was z refleksją nad tą koncepcją braku miejsca dla nich, braku miejsca dla innych, braku miejsca. Oni są opuszczeni, bez opieki, odrzuceni. Sam Jezus urodził się w takiej sytuacji i doświadczał jej przez całe swoje życie, nawet na końcu, będąc całkowicie odrzucony, skazany na śmierć jak kryminalista na krzyżu.

Jezus, szczególnie w Ewangelii św. Łukasza, okazuje swoją solidarność z odrzuconymi i marginalizowanymi. W jego czasach tacy byli trędowaci, opuszczeni, znieważeni, lżeni. Adwent, moi bracia i siostry, daje nam możliwość poważnej refleksji nad tym kim jesteśmy jako uczniowie Jezusa Chrystusa. Powołani jesteśmy do naśladowania Jezusa, ale nie odległość i nie w jego cieniu. Lecz jesteśmy powołani by kroczyć po śladach jego stóp; innymi słowy, tak blisko, abyśmy doświadczyli tego ducha, który motywował go do wypełniania woli Ojca.

Moje Bożonarodzeniowe przesłanie na ten Adwent zajmuje się próbą dotarcia do tych zapomnianych, tych opuszczonych, tych, dla których zabrakło miejsca. Pracując jako wychowawca na misji w Panamie, jednocześnie będąc superiorem domu, dałem panamskiemu konfratrowi możliwość pobytu z rodziną w czasie Bożego Narodzenia skoro studenci również wyjechali. Wziąłem na siebie obowiązki duszpasterskie jakie mieliśmy - trzy, cztery Msze dziennie przez cały wyjątkowy tydzień świąteczny. Mówiąc szczerze, poczułem brak mojej wspólnoty, zarówno studentów jak i mojego konfratry. Czuję samotność.

W ciągu wielu lat, podczas Bożego Narodzenia gromadziłem się z różnymi ludźmi. Jednym szczególnym był więzień odsiadujący wyrok za handel narkotykami, ale za dobre sprawowanie otrzymywał pozwolenie na spędzanie z nami weekendów przy pracach duszpasterskich i innych ukierunkowanych działaniach. Innym razem był młody dżokej, zmuszony do opuszczenia swojej ojczyzny i rodziny z poważne zaangażowanie w nielegalne operacje radykalnego ugrupowania w jego kraju. Była też młoda kobieta, która mieszkała w głębi Panamy, ale względu na pracę nie mogła swobodnie podróżować aby być ze swoją rodziną.

Z tą grupą i z innymi, gromadziliśmy się w Wigilię, najpierw idąc wspólnie na Eucharystię, a następnie wracaliśmy do domu i przygotowywaliśmy posiłek, którym dzieliliśmy się z innymi, również z bezdomnymi, którzy "mieszkali" w sąsiedztwie. A po wszystkim śpiewaliśmy pieśni, oni tańczyli i bawili się świętując radość z narodzenia Chrystusa w naszym życiu.

Bracia i siostry, ponieważ przygotowujemy się aby przyjąć Chrystusa w pełni w naszym życiu proszę was abyście rozważyli jakie miejsce dacie tym, dla których nie ma miejsca.

Sz szczególnie dotknięty i przygnębiony, mówiąc łagodnie, byłem w trakcie kilku moich ostatnich wizyt u Rodziny Wincentyńskiej na świecie, poznając dokładnie zagadnienie osób z marginesu i wyrzutków. Pierwszym doświadczeniem był Madagaskar. Jest takie plemię, które zostało odrzucone przez społeczeństwo ponad 500 lat temu. Są oni, jak powiedział mi jeden z naszych misjonarzy, traktowani przez społeczeństwo jak psy. Dokładnie jeden z naszych francuskich konfratrów okazał solidarność z tymi odrzuconymi zamieszkując wśród nich, dzieląc z nimi życie i jedząc ich posiłki. I jak dalej opowiadał, powiedział im: "Patrzcie, ja też jestem psem". Dzisiaj, Rodzina Wincentyńska, a szczególnie inny francuski konfrater z misji na Madagaskarze, pracuje z dziećmi odrzuconymi aby krok po kroku zintegrowały się ze społeczeństwem. To trudne do osiągnięcia zadanie. Nikt nie chce rozmawiać o porzuconych. Nikt nie chce wiedzieć, że problem istnieje.

Moje doświadczenie z Konga nauczyło mnie wiele o miejscowym plemieniu pigmejów, ludziach, którzy żyją wyłącznie dla innych. Robią z siebie niewolników. Uważają, że w ten właśnie sposób należy być. Mieszkają na peryferiach wiosek, trzymają się na dystans od innych ludzi. Przy kontakcie wzrokowym schylają głowy.

Ostatnio przeczytałem streszczenie pracy naukowej jednego z naszych konfratrów nigeryjskich, który pisze o plemieniu Osu, odrzuconym w swoim kraju. Dyskryminacja jakiej doświadczają ze strony ludności ich własnego kraju jest niewyobrażalna.

To skłania do myślenia i refleksji - taka dyskryminacja nie pojawia się tylko w określonych krajach. We wszystkich społeczeństwach znajdują się ci odrzuceni, ci odsunięci na margines, ci, z którymi kontakt uważany jest za tabu. Innymi słowy, są tacy, dla których nie ma miejsca.

Różne typy dyskryminacji, odrzucenie jednych przez drugich można rozumieć jako formy rasizmu. Rasizm sam w sobie jest strachem, strachem przed nieznanym, strachem przed tymi, którzy się od nas różnią. Rasizm składa się z zamierzonych praktyk tak samo jak z działań spontanicznych, wszystko konsekwencja negatywnego nastawienia do innych grup społecznych.

Od wczesnego dzieciństwa wszyscy tworzymy uprzedzenia. Uprzedzenia uwarunkowane są przed naszą kulturą i mogą być zmienione tylko wówczas, gdy nasze sumienie jest pobudzone. Musimy poznać innych, odkładając na bok nasze lęki. Ludzie często są traktowani z nieludzkim okrucieństwem albo poniżeniem tylko dlatego, że są inni.

To są najczęstsze trudności jakich doświadczą wielu imigrantów na całym świecie. Ostatnio czytałem sprawozdanie dotyczące dyskryminacji jaką napotykają imigranci w Libii, albo dyskryminacji dotyczącej Filipińczyków w wielu krajach, w których goszczą. Ten typ rasizmu czy dyskryminacji częstokroć uprawomocnia nowoczesne formy niewolnictwa, wyzysku często obejmującego przemoc. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że rasizm jako taki, najprościej mówiąc, poczuciem wyższości rasowej. To raczej jakiś strukturalny system dominacji społecznej, politycznej i ekonomicznej. Jako chrześcijanie wierzymy w powszechność Bożej miłości. Nie możemy tolerować ani pozwalać na takie formy wykluczenia i dyskryminacji.

Modłę się i mam nadzieję, że ten Adwent pozwoli nam pogłębić nasze zaangażowanie, jako uczniom Jezusa Chrystusa, w ewangelizacji i posłudze ubogim, w szczególności tym pozostawionym sobie samym, odrzuconym, zmarginalizowanym. Miejmy nadzieję, że w taki czy inny sposób możemy dzielić ich samotność, wykluczenie, traktowanie ich gorzej niż pozostałych. A solidaryzując się z nimi, wspólnie będziemy mogli przeżyć prawdziwe znaczenie Bożego Narodzenia i poczuć się bardziej zjednoczeni z Tym, który przyszedł na świat, na którym nie było dla Niego miejsca.

Dzisiaj Chrystus nadal rodzi się w podobnej sytuacji, a my jesteśmy wezwani do kroczenia jego śladami, krok w krok, stając się jednym z zapomnianymi, opuszczonymi, samotnymi, odrzuconymi i wykluczonymi.

Podczas mojej ostatniej wizyty w obozie dla uchodźców w Tajlandii, młodzi ludzie w tym obozie zaapelowali do mnie, co ja traktuję jako apel do nas wszystkich: "Módl się za nami Ojcze, nie zapominaj o nas lub nie opuszczaj nas tak to inni zrobili."

Problem tych, dla którego nie ma miejsca, moi bracia i siostry, jest tak bardzo ważny tak bardzo, żeby będę kontynuował moje rozważanie o nim w ciągu roku, szczególnie w mojej wielkopostnej konferencji przygotowującej do Zmartwychwstania Jezusa Chrystus, uniwersalnego Księcia Pokoju.

Niech Maryja, matka Boga i nasza matka, łagodnie poradzi nas szukających upodobnienia naszego życia do życia jej Syna.

"Porodziła swego pierwородnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie." Łk 2,7

Wasz brat w św. Wincentym,



G. Gregory Gay, C.M.
Przełożony Generalny